

Nowak, Bronisław

"De Franse Slavenhandel. Organisatie, conjunctuur en sociaal milieu van de driehoekshandel, 1763-1793", John Everaert, Brussel 1978 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 71/3, 604-608

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ich walor praktyczny, przydatność dla potrzeb administracji kościelnej była bardzo różna i pod tym względem relacjom można wiele zarzucić (por. t. I, s. XXXIX). Jak była mowa, do Rzymu relacje napływały bardzo nieregularnie, odstępy chronologiczne pomiędzy nimi nieraz sięgały dziesiątków lat (np. diecezja łucka: 1671, 1701. 1727, 1749; smoleńska: 1662, 1747; inflancka: 1646, 1696). Czy kuria papieska była wystarczająco poinformowana o stanie Kościoła katolickiego w Polsce, jego organizacji terytorialnej, liczbie wiernych i duchowieństwa, o życiu religijnym w okresie kontrreformacji i — później — oświecenia? Z pewnością *relationes status* nie były jedynym źródłem informacji. Temuż celowi służyły tzw. procesy informacyjne¹⁶, tudzież relacje nuncjuszy papieskich. Dopiero zestawienie wszystkich tych rodzajów źródeł pozwoliłoby na próbę odpowiedzi na to pytanie.

Na zakończenie dodajmy jeszcze, że trudne jest zadanie, a możliwości niewielkie recenzenta nie mającego dostępu do zasobów archiwalnych, stanowiących podstawę wydawnictwa źródłowego. Niemożliwa nawet jest próba odpowiedzi na zasadnicze pytanie dotyczące metody, zasięgu i wyników kwerendy archiwalnej, czy dobór tekstów publikowanych jest właściwy? Czy teksty zostały odtworzone wiernie i zgodnie z zasadami metody wydawniczej?

Leonid Zytkowicz

John Everaert, *De Franse Slavenhandel. Organisatie, conjunctuur en sociaal milieu van de driehoekshandel, 1763—1793*, Verhandelingen van de Koninklijke Academie voor Wetenschappen, Letteren en Schone Kunsten van België, Klasse der Letteren, Jaargang XL, nr 87, Paleis der Academien, Brussel 1978, s. XXXIX, 461.

Organizacja francuskiego handlu niewolniczego, szczególnie w wieku XVIII, ma już bogatą literaturę. Po wczesnych, ale znakomitych pracach Gaston Martina oraz D. Rinchona¹, w latach sześćdziesiątych naszego wieku odrodziło się zainteresowanie dla tego tematu. Badaniami objęto większość portów francuskich (nie tylko Nantes — jak uprzednio), dla których handel niewolniczy był liczącym się interesem². Uwaga historyków francuskich skoncentrowała się na nieco innych aspektach handlu „żywym towarem”. Nie rezygnując z ciągłej weryfikacji liczb obrazujących zasięg, wielkość i tempo francuskiego handlu niewolniczego, nie rezygnując z badań udziału poszczególnych miast, spółek, kompanii a nawet rodzin kupieckich, zajęto się szczególnie organizacją handlu, jego finansowaniem, rynkami niewolniczymi w Afryce i Ameryce, a także skompliko-

¹⁶ Pisał o nich B. Kumor, j.w.

¹ Gaston-Martin, *Nantes au XVIII^e siècle: L'ère des négriers (1714—74) d'après des documents inédits*, Paris 1931; tenże, *Histoire de l'esclavage dans les colonies françaises*, Paris 1948; D. Rinchon, *Le trafic négrier. L'organisation commerciale de la traite des noirs*, Brussel 1938; tenże, *La campagne négrière du „Pompée” (1763—70)*, „Etudes franciscaines” t. XLVII, 1935, s. 473—499, 523—547 i t. XLVIII, 1936, s. 67—93; tenże, *Les armements négriers au XVIII^e siècle d'après la correspondance et la comptabilité des armateurs nantais*, Brussel 1956.

² Przykładowo: J. Cl. Bénard, *L'armement honfleurais et le commerce des esclaves à la fin du XVIII^e siècle*, „Annales de Normandie” t. X, 1960, s. 249—264; G. Coolen, *Négriers dunkerquois*, „Bulletin de la Société Académique des Antiquaires de la Morinie” t. XIX, 1960, s. 289—323; P. Dardel, *Naufrages et marchandises dans les ports de Rouen et du Havre au XVIII^e siècle*, Paris 1963; J. Métas, *Honfleur et la traite des noirs au XVIII^e siècle*, „Revue française d'histoire d'Outre-Mer” t. LX, 1973, s. 5—26.

waną i budzącą wiele emocji kwestią opłacalności procederu niewolniczego³. Recenzowana książka mieści się w tym nowym nurcie badań. Everaert dał już poznać swe zainteresowania handlem francuskim z Afryką; szczególnie cenny jest jego artykuł o van Alsteinie, najsłynniejszym kapitanie statków niewolniczych w wieku XVIII⁴. Pierre-Ignace-Liévin van Alstein, rodem z Gandawy, pływał wielokrotnie do Afryki w służbie armatorów francuskich, a jego kariera od dawna przyciągała uwagę historyków⁵.

Praca Everaerta oparta jest o powszechnie znane i wielokrotnie cytowane źródła drukowane, głównie relacje z osiemnastowiecznych podróży do różnych regionów Ameryki. Korzysta też hojną ręką ze znakomitych materiałów Rijksarchiev w Gandawie (Fonds d'Hoop). Cytuje je często i w sporych fragmentach w języku oryginału, można by nawet powiedzieć, że daje się prowadzić źródłom, nie zawsze zachowując wobec nich aktywną postawę. W pracy przeważają więc drobiazgowo analizy problemów nawet trzecio- czy czwartorzędnych, a elementy syntezy i porównań są nieliczne. Wrażenia tego nie potrafią zmienić wykresy, schematy, tabele, obliczane wskaźniki i korelacje. Pod względem metodycznym, sposobu wykorzystania źródeł, umiejętnością stawianą źródłom właściwych pytań, praca Everaerta ustępuje dziełom Ph. Curtina czy H. Kleina⁶. Mimo to jej wartość jest znaczna. W badaniach nad handlem niewolniczym ustaliło się od dawna wiele tez stawianych intuicyjnie, bez uzasadnienia naukowego; tezy te będą miały dzięki dokumentacji Everaerta pewniejszy, a może i dłuższy żywot.

Materiał archiwalny, który wykorzystał autor, jest tak wyborny, że afrykanistom pracującym w Europie Wschodniej trudno powstrzymać się od zazdrości. Są to m.in.: dzienniki pokładowe aż sześciu statków niewolniczych, inwentarze towarów i sprzętu zabieranego przez statki z Europy, instrukcje handlowo-nawigacyjne udzielane kapitanom, dalej niezwykle bogata dokumentacja ukazująca transakcje handlowe zawarte w czasie wyprawy: księgi zakupów w Afryce, księgi sprzedaży niewolników w Ameryce, rejestry towarów zakupionych w koloniach itp.⁷

Konstrukcja pracy jest prosta. Autor prowadzi czytelnika tą samą drogą, którą przemierzał statek: od portu we Francji (na ogół Nantes) na rynki afrykańskie, przez Atlantyk do kolonii w Indiach Zachodnich, a stamtąd znow do Europy. Pozwala to na drobiazgową analizę wszystkich ogniw handlu niewolniczego.

³ Zob. np.: J. Meyer, *Le commerce négrier nantais (1774—1792)*, „Annales E—S—C” t. XV, 1960, s. 120—129; tenże, *L'armement nantais dans la deuxième moitié du XVIII^e siècle*, Paris 1969; P. Viles, *The slaving interest of the Atlantic ports (1763—1792)*, „French Historical Studies” t. VII, 1972, s. 529—543; P. Boulle, *Slave Trade, Commercial Organization and Industrial Growth in Eighteenth Century Nantes*, „Revue française d'histoire d'Outre-Mer” t. XLI, 1972; tenże, *Marchandises de traite et développement industriel dans la France et l'Angleterre du XVIII^e siècle*, „Revue française d'histoire d'Outre-Mer” t. LXII, 1975; H. Klein i S. L. Engerman, *Facteurs de mortalité dans le trafic français d'esclaves au XVIII^e siècle*, „Annales E—S—C” r. XXXI, 1976; R. Stein, *The Profitability of the Nantes Slave Trade, 1783—1792*, „Journal of Economic History” t. XXXV, 1975 i wiele innych. Nie wszystkie tu wymienione prace są znane autorowi recenzowanej książki.

⁴ J. Everaert, *Pierre-Ignace-Liévin van Alstein, Gents slavenkapitein in Nantese dienst (1733—1793)*, „Handelingen der Maatschappij voor Geschiedenis en Oudheidkunde te Gent”, N. R. t. XIX, 1965, s. 47—84.

⁵ Piszą o nim wszyscy badacze zajmujący się handlem niewolniczym francuskim. Specjalne studia poświęcili mu: D. Rinchon, *Pierre-Ignace-Liévin van Alstein, capitaine négrier (Gand 1733 — Nantes 1793)*, Dakar 1964 oraz F. H. D'Hoop, *La famille van Alstein. Ses ascendants, descendants et leurs alliés*, Gent, 1891.

⁶ Szczególne fajerwerki pomysłów metodycznych może czytelnik znaleźć u Ph. Curtina, *Economic Change in Precolonial Africa: Senegambia in the era of the Slave Trade*, Madison 1975 oraz w pracy H. Kleina, *The Middle Passage*, Princeton 1978.

⁷ Wykaz wykorzystanych archiwaliów wraz z ich omówieniem s. XXIII—XXIX.

Wyprawa niewolnicza była przedsięwzięciem niezwykle skomplikowanym i kosztownym⁸. Nic dziwnego, że we Francji czy Anglii specjalizowały się w handlu z Afryką tylko niektóre porty, a w nich przez długi okres czasu te same rodziny kupieckie⁹. Wyprawa składała się z kilku wyodrębnionych, a jednocześnie powiązanych ze sobą ogniw. I tak jak trwałość każdego łańcucha zależy od najsłabszego ogniwa, tak i w handlu niewolniczym sukces wyprawy zależał od sukcesu czy niepowodzenia na jednym z etapów. W handlu niewolnikami częściej notowano by ołsniewające sukcesy, gdyby z góry wiedziano — już w macierzystym porcie — jakie ogniwo okaże się tym razem decydujące: pobyt w Afryce, rejs przez Atlantyk, sprzedaż niewolników w koloniach, a może właściwe skompletowanie załogi i szczęśliwe dobranie towarów na wymianę? Przez całe stulecia głowiły się nad tym pokolenia kupców europejskich. Gromadzono wiedzę, spisywano instrukcje, dobierano doświadczone załogi, rozbudowywano system fortów, faktorii, pośredników, agentów, kontrolerów, podglądano konkurencję, a mimo to nie można było przewidzieć, czy ta właśnie konkretna wyprawa przyniesie sukces czy totalną klępkę. Handel niewolniczy rządził się swymi niezbadanymi prawami, rządził przypadkiem, kpił z rachunku prawdopodobieństwa, nie liczył się z doświadczeniem. Od początku był grą, loterią, wyzwaniem rzuconym fortunie. Działał na kupców jak narkotyk. Kupiec, któremu się poszczęściło, był przekonany, że rozumie dlaczego wygrał, organizował w identyczny sposób następną wyprawę i jeśli był wystarczająco bogaty, to nie bankrutował. Kupiec, który stracił na wyprawie, nie rozumiał powodów przegranej i nie chciał akceptować porażki. Przecież krewniak, czy tylko kolega po fachu, zarobił i to mnóstwo. Handel niewolniczy do końca swego istnienia pozostał hazardem, z którym niełatwo było się rozstać.

Sukces lub porażka zależały od mnóstwa czynników, na które kupcy nie mieli bezpośredniego wpływu. Nie sposób było przewidzieć sytuacji politycznej w Afryce, a więc podaży i cen niewolników, nie można było z góry określić poziomu śmiertelności przewożonych Murzynów (epidemia mogła w ciągu kilku dni zabrać ich połowę). Nie można też było przewidzieć warunków żeglugi, możliwości spotkania z piratami, z wrogą konkurencją itp. Dowieszenie znacznej partii Murzynów do kolonii także nie oznaczało automatycznie sukcesu. Niewolnicy byli w większości sprzedawani na kredyt, a dłużnicy wzbraniali się, jak mogli, przed spłatą zobowiązań¹⁰.

Kupcy inwestujący ogromne pieniądze w wyprawy niewolnicze zdawali sobie w pełni sprawę z ryzyka. Starali się je zmniejszyć wkładając ogromny wysiłek w jak najlepsze zorganizowanie wyprawy. Instrukcje dla kapitanów bywały bardzo długie i szczegółowe, starały się przewidzieć wszelkie możliwości i określić sposób postępowania kapitana. Kończyły się jednak zawsze tak samo: prośbą do Boga, by zechciał sprzyjać wyprawie, by jej nie spotkał zły los. Nie była to czcza formuła, ale autentyczne przekonanie, że od losu zależy więcej niż od wysiłku ludzi¹¹.

⁸ Por. H. Klein, *The Middle Passage*, s. 175—208 oraz cyt. w przypisie 3 artykuł R. Steina (w pracy Kleina także dalsza literatura).

⁹ Por. H. Klein, *The Middle Passage*, s. 203 nn. oraz J. Meyer, *L'armement nantais*, s. 257—261.

¹⁰ R. Stein (*The Profitability*) ustala, że plantatorzy francuscy najczęściej spłacali swe zobowiązania po 6 latach. Z badań Ansteya (*The Volume and Profitability of the British Slave Trade, 1761—1807*, [w:] *Race and Slavery in the Western Hemisphere: Quantitative Studies*, wyd. S. L. Engerman and E. Genovese, Princeton, 1975, s. 16) wynika, że w handlu angielskim dłużnicy spłacali swe zobowiązania w ciągu około dwóch lat (koniec XVIII w.).

¹¹ Wiele przykładów takich instrukcji w wydawnictwie źródłowym: E. Donnan, *Documents Illustrative of the History of the Slave Trade to America* t. I—IV, Washington 1930.

W porcie macierzystym problemy organizatorów dadzą się sprowadzić do trzech spraw: statek, załoga oraz zaopatrzenie w towary na wymianę, sprzęt, części zamienne, prowiant. Rynek afrykański był bardzo wymagający, kapryśny, łatwo poddający się modom, a jednocześnie konserwatywny, nie rezygnujący z towarów sprzedawanych tu od stuleci. Przygotowanie właściwej propozycji towarowej wymagało nie tylko wiedzy, ale również kontaktów handlowych z całym dośrodkiem światem. Dostawca afrykański nie chciał sprzedawać niewolników w zamian za jeden tylko typ towarów. Wymagał oferty bogatej i różnorodnej. Statek musiał zabrać z sobą paciorki weneckie, tytoń amerykański, płótno śląskie, naczynia z miedzi, mosiądzu i cyny wyrabiane w Niemczech, talary Marii Teresy, tkaniny bawełniane z Indii, jedwab z Chin, rum z Jamajki, muszelki kauri z wysp na oceanie Indyjskim, alkohole z Francji itd. Towary te należało skompletować w odpowiednich proporcjach. Można było mieć wszystkie żądane przez Murzynów towary, ale np. brak wystarczającej ilości modnych właśnie parasoli, uniemożliwiał stworzenie pakietu, którym płacono by za niewolnika. Jak widać, wyprawy niewolnicze miały międzynarodowy charakter, nawet jeśli wyruszały z portów francuskich i pod francuską banderą. Wymagały pomocy obcych kapitałów i towarów produkowanych na kilku kontynentach.

Drugim ogniwem wyprawy był rejs i pobyt w Afryce. Nie zawsze był to etap decydujący o wynikach wyprawy. Handlowanie w Afryce wymagało nie tylko umiejętności handlowych, końskiego zdrowia, ale także — by nie powiedzieć przede wszystkim — talentów dyplomatycznych. To Afryka, afrykańscy władcy i dostawcy, dyktowali warunki przybyzszom z Europy. Trzeba tu było płacić za wszystko: za prawo rzucenia kotwicy, za każde zejście na ląd, za prawo do handlu, za wszelkie usługi, za nabraną wodę itp. Pobierano cło od towarów przywiezionych, zakupionych i wywiezionych. Wymagano podarunków, kontrybucji, specjalnych opłat. Władców, ich urzędników, kupców afrykańskich trzeba było gościć, karmić, upijać, kłaniać się im nisko, witać i żegnać salutem z dział. Warunki prowadzenia handlu zależały nie tylko od regionu, czasu, konkurencji, podaży i pobytu, ale od mnóstwa czynników nie do przewidzenia. Ślub czy śmierć władcy mogły zasadniczo zmienić sytuację. Statek, który odpiął nie placąc wymaganych ceł, narażał innych przybyszów z Europy na konfiskaty a nawet groźbę utraty życia. Żadne opłaty, cła, podarunki, wynagrodzenia i ceny nie były ustalone na rynku afrykańskim raz na zawsze. Każdy przybysz z Europy musiał uzgadniać je na własną rękę, drogą długotrwałych rozmów, przetargów i kompromisów. Bywało, że na tym samym rynku dwaj kupcy z Nantes płacili za niewolników zupełnie inne ceny i inne też ciążyły na nich opłaty handlowe.

Analiza rynków afrykańskich w drugiej połowie XVIII w. należy niewątpliwie do najlepszych partii pracy Everaerta. Słuszny jest jego wniosek (aczkolwiek nie on pierwszy go sformułował i uzasadnił), iż w afrykańskim handlu niewolniczym zdecydowana przewaga należała do kupców afrykańskich¹².

Trzecim ogniwem wyprawy niewolniczej był rejs przez Atlantyk do wybranego portu w koloniach amerykańskich. Rejs ten był niebezpieczny. Stłoczeni pod pokładem niewolnicy grozili w każdej chwili rewoltą. Niekorzystna pogoda i przedłużająca się podróż wyczerpywały zapas wody i żywności. Załoga schorowana i mniej liczna niż w chwili wyjścia z portu w Europie, utrudzona i wycieńczona nieodpowiednią dietą, alkoholem, nieświeżą wodą — musiała pracować na statku nie mniej intensywnie niż w czasie wielomiesięcznego handlu w Afryce. Dla wielu członków załogi był to wysiłek nadmierny, toteż śmierć zbierała żniwo nie tylko wśród niewolników. Malejąca załoga nie zawsze mogła skutecznie kierować

¹² Ph. Curtin, *Economic Change, passim*.

żaglowcem czy też przeciwstawić się buntowi niewolników. A niewolnicy na pokładzie byli bardzo groźni. W ich przekonaniu mieli do stracenia niewiele, skoro w Ameryce i tak mieli trafić na stoły wybrednych, białych smakoszy. Tego przeświadczenia — jak pisze Everaert — nie mogły wyplenić pogadanki organizowane dla niewolników jeszcze w Afryce przez specjalnie wynajętych i wysoko opłacanych prelegentów. Tymczasem im bliżej Ameryki, tym cenniejszym towarem stawał się niewolnik. Jego wartość przekraczała trzykrotnie płacę, jaką zwykły marynarz otrzymywał za prawie dwuletnią służbę. Bywało więc, że kapitan stawał przed trudnymi decyzjami, gdy na statku zaczynało brakować wody...

Czwarte ogniwo wyprawy stanowił postój w koloniach. Wysuwały się tu trzy kwestie: przygotowanie niewolników do sprzedaży, organizacja sprzedaży i zakup towarów na rejs powrotny. Wycieńczonych podróżą morską niewolników nie można było od razu pokazać kupcom. Najpierw organizowano dla nich coś w rodzaju obozu kondycyjnego. Karmiono ich, zmuszano do ruchu, tańca, śpiewu, leczono, dla zdrowszego i świeższego wyglądu smarowano niewolników oliwą. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywoływały na niewolnikach owe zabiegi.

Dla etapu antylskiego Everaert znów dysponował znakomitymi źródłami. Świetnie przedstawił zabiegi związane ze sprzedażą niewolników, cenami, warunkami płatności itp. Jego wielką zasługą jest wykazanie, że wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu, nie tylko plantatorzy byli odbiorcami afrykańskiej siły roboczej. Zakupy ich stanowiły ponad 50% transakcji, ale liczącymi się odbiorcami byli i inni przedsiębiorcy, np. kupcy.

W rejsie powrotnym do Europy statek zabierał trochę gotówki, sporo drogich towarów kolonialnych, których cenę znów dyktowali dostawcy a alternatywą nie przyjęcia ich oferty był powrót na balaście, oraz weksle, weksle i jeszcze raz weksle. I znów dochodzimy do bardzo istotnej cechy handlu niewolniczego: wymagał on znacznych wkładów gotówką, a zyski oddawał w postaci towarów kolonialnych, które najpierw trzeba było sprzedać, aby odzyskać pieniądze. Handel ten musiał też udzielać długoterminowych kredytów, a plantatorzy uiszczali się po wielu latach, jeśli w ogóle mieli ochotę to robić. Obrót kapitałów trwał długo — 6, 7 czy 8 lat. Mogli więc w nim uczestniczyć tylko najbogatsi inwestorzy. Przy wszystkich niebezpieczeństwach, jakie wiązały się z tym handlem, jedno było istotne: jego istnienie warunkowało rozwój kolonii europejskich w Ameryce, a one z kolei stwarzały szanse odbicia strat na handlu kolonialnym.

Recenzowana praca ma jedną wyraźną słabość: brak w niej szerszej perspektywy badawczej. Autor nie uczynił poważniejszego wysiłku, aby swe rezultaty, mówiące o handlu francuskim z Afryką, przyrównać do rezultatów badań nad handlem angielskim, amerykańskim, portugalskim czy brazylijskim. Istniejąca literatura w pełni zezwala na takie porównania.

Bronisław Nowak

Inteligencja polska pod zaborami. Studia, pod redakcją Ryszarda Czepulis-Rastenis, Polska Akademia Nauk, Instytut Historii, PWN, Warszawa 1978, s. 327.

Badania nad dziejami inteligencji, stanowiące ważny element prac nad przemianami struktur społeczeństwa polskiego zaowocowały już paroma opracowaniami zarówno o charakterze syntetycznym, jak i wycinkowym. Tom niniejszy, otwierający nową serię wydawniczą, jest świadectwem, że wkroczyły one obecnie w etap formułowania nowych pytań i penetrowania zjawisk i procesów społecznych pomijanych do tej pory. Zawarte w nim studia dotyczą zarówno ujmowa-